

GŁOS

NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO



CINIOM

MARYI KONOPNICKIEJ.

Nad trumną tej, co błagała Boga, aby „rzucił promyczek światła w każde okienko“ tej, co na grobie wiejskiej nauczycielki wyryła napis:

„Była jak tęcza, co ziemię jednoczy z niebem,
była skowronkiem dla wioski, co drzemie,
dla ducha — chlebem“.

nad trumną Maryi Konopnickiej nie może braknąć głosu naszego, nauczycieli i nauczycielek ludowych. Żaden z poetów naszych nie odczuł i nie odzwierciedlił nędzy i bólów społecznych tak, jak ona. Żaden z takich, jak ona współczuciem nie zaglądał do izb piwnicznych, gdzie biedne dziecię marzy o łąkach kwiecistych, o lasach szumiących, gdzie wśród ociekających wilgocią ścian wiosennego słońka „Jaś nie doczekał...“ Nikt, jak ona, nie współczuł tak gorąco, nie zrozumiał tak szczerze i głęboko niedoli i nędzy ludu naszego. A poetka-myślicielka, która łez bezpłodnych nie lała, która mówiła:

„Przyszłość to trud —
Nie zejdzie ona z nieba
przez żaden cud,
lecz zdobyć ją potrzeba.“

szukała przyczyn złego, i wśród ran wielu nie mogła nie

widzieć tej wielkiej, krwawej, z której idzie „bólów ból“ nie tylko nędza ale występki i zbrodnia, nie mogła nie widzieć: ciemnoty.

Toż zrazu cichym świergotem jaskółki pyta:

„Czyż żaden płomyczek na główki, na płowe
Wioskowych pacholąt nie padnie?

*

I kiedyż gniazdeczko piskłtom uwinę
Pod strzechą szczęśliwą, wieśniaczą?
I kiedyż tu światłem ubogą dziecinę,
Jak chrzymem na życie naznaczą?“

Pragnienie światła widzi znawczyni serc i dusz ludzkich w piersi dziewczęcia, co przędzie kądziel w mrocznej chacie i przez odchuchaną z mrozu szybkę patrzy na boży świat daleki. I pod rozwichrzoną czupryną wiejskiego pacholęcia, co przyszło z szopką przed jasne okna dworu, czyta poetka pytanie:

„Czemu to...
...dzieci ze wsi z maleńka już kradną,
a jego dotąd na książce nie uczą,
choć radby wiedzieć, co jest tam daleko
het, het, za górą, za młynem, za rzeką?“

odpowiada:

„O dziecię! mgła nocy zaślania
Dzień, co odpowie na twoje pytania,
Och, aby tylko nie wzeszedł on sądem
Kłęsk ostatecznych nad morzem i lądem!
Och, aby tylko wiekowi przyszłemu
Grom pomsty twego nie powtórzył: Czemu?!“

W chłodnej, wielkiej, „łez ludzkiej głodnej“ sali sądowej stanął chłopczyzna... małoletni przestępca, rodziców nieznanych, wychowanek ulicy. Sędzia zamyślony nad wyrokiem, jaki ma wydać, słyszy głos tajemny:

„Niechże was Chrystus — głos mówił — rozsądzi,
Kto więcej winien: czy ten nieświadomy,
co drogi nie zna i w ciemnościach błądzi,
czy wy, co grube spisujecie tomy
karnej ustawy, a nie dbacie o to,
by uczyć dziecię, które jest sierotą...

*

I sędzia powstał, i szedł, gdzie pacholę
blade czekało na wyrok surowy,
i dotknął ręką jego płowej głowy
i rzekł: „Pójdź dziecię! ja cię uczyć każę!“

Jak pani Becher Stooove niewolę Murzynów, tak Konopnicka odczuła ciemnotę i niedolę ludu naszego. Uczucia i myśli, które w drobnych wypowiedzianych obrazkach, lśnią niby rubinowe kwiecie na niwie naszej poezji, znalazły potężny wyraz w obrazie wspaniałym, krwią i łzami malowanym, w epopei chłopskiej nędzy i męczeństwa, których matką: ciemnota. „Pan Balzer w Brazylii“ toż to odzwierciedlenie strasznych losów ciemnego ludu, co wybiera się za Ocean, jak do drugiej wsi na odpust,

wygląda procesyi na swe przybycie przez angielską królowę wysłanej i pozwala się wyzyskać, wyszydzić i wydrwić na każdym kroku; aż zbiedzony, w łachmanach okryty ranami, mdlejący z głodu i utrudzenia przedziera się przez puszcze, przez skały i góry, by wrócić do ziemi swej, pod strzechę słomianą i na żagon ojczysty! Pan Balzer, to krzyk zbolełej duszy zbiorowej: „światła, więcej światła“!

Kto ma dać światło? Kto ma być tym, co odpowie na pytanie dziecka, stojącego boso w śniegu przed dworem, kto ma rzucić promyczek jasny w okienko chat i izb piwnicznych?

„Być może, iż trudy się takie opląca,
Gdzie wille, gdzie fermy, szalety.
Lecz chłopu naszemu? jak, po co i na co?
Daj pokój!... Czytajmy gazety!“

Tak odpowiada „pan ze dworu“ swej żonie „chłopomance“, która pragnie zająć się wiejską szkołą — — —

A w szkółce tej wiejskiej ta, co
„wiejskie dziatki wiodła
do światła od cieni
z uczuciem matki“

leży martwa, blada i cicha.

„Młoda żniwiarka na wspólnych prac niwie
stała śmiało
i snop swój ciężki wiązała cierpliwie
przez dobę całą.
Choć nikt zachęty nie ozwał się słowem,
nie dał pomocy,
trwała tak, stojąc na polu jałowem
z świtu do nocy.
I tylko czasem pobladła znużona
z mokrą powieką
wznosiła swoje mdlejące ramiona
w przestrzeń daleką;
I tylko czasem szepnęła: „jak ciemno?
kiedyż zadnieje?“
walcząc z śmiertelną niemocą daremno,
tracąc nadzieję.

*

Dziś stary cieśla w trumienkę sosnową
zabija ćwieki
i krzyż zakreśla w powietrzu nad głową
w odjazd daleki...
Ubogi wózek zaskrzypiał na piasku
samotną drogą,
przed nim mgła srebrna, a za nim snop blasku
więcej nikogo.
Tylko sierotka żegnała go małą
smutnem wejrzeniem
tylko się róża w ogródku rozwiała
ostatniem tchnieniem...
tylko jaskółki za trumną leciały,
szczebiocąc długo
i tylko tuman wstał cichy i biały
nad modrą strugą.

Pieśniarka-mysłicielka, pojmująca głęboko znaczenie oświaty, równie głęboko pojmowała doniosłość i trudy światłodawczej pracy. Wielkiem swem, współczującym sercem objęła wszystkie ciernie i kolce, jakie ranią nasze ręce i stopy przy uprawie zagona naszego, przy siejbie naszej. Obrazek z „wiejskiej szkółki“, z którego przytoczyłam wyjątek, zbyt może ciemnymi nałożyła barwami, w zbyt smutną uderzyła strunę. Dla naszej doli nie miała na swej palecie barw jaśniejszych, na swej lutni struny weselej brzmiącej... Czyż na tem zakończyć słów kilka skreślonych ku czci „poetki współczucia“? Czyż za łzy, łzami tylko skropić wawrzyn złożony na świeżej mogile? Nie, to za mało, raczej, jako hasło nasze powtórzyć jej słowa:

„Królestwo swe nie tym, co płaczą, jęczą,
Bóg oddać chce z spokoju jasną tęczą,
Lecz tym, co śmia przygwałcić je ku ziemi,
Potęgą lwia i czyny ogromnemi“

Paula Splawińska.

Z naszej strony poczuwamy się do obowiązku, aby do powyższego artykułu dodać jeszcze, że ś. p. Konopnicka wiele sympatyj okazywała ruchowi organizacyjnemu nauczycielstwa ludowego w naszym Związku, a dalej, że doskonale odczuwała smutny stan naszego szkolnictwa, jego wielkie upośledzenie szczególnie pod względem ducha narodowego i postępu. Bolejąc niejako nad tym stanem, wypowiedziała kilka trafnych, pięknych i bardzo na czasie będących myśli w aforyzmach, skreślonych przez poetkę w roku 1905 jeszcze na życzenie Komitetu z Łona Towarzystwa krakowskiego nauczycielstwa ludow. miejskiego, a który to Komitet zajmował się wówczas pracami przygotowawczemi do organizacyi zawodowej nauczycielstwa w Związku. Aforyzmy te pomieściliśmy i wydrukowaliśmy w dodatku literackim do naszego „Głosu“ z roku 1906 na str. 189, które uważamy za stosowne przy tej sposobności przypomnieć naszemu społeczeństwu i dlatego podajemy je ponownie w całości:

M. KONOPNICKA.

„Szkoła — jak życie musi mieć dopływ FAL ŚWIEŻYCH coraz. Inaczej stanie się ona Morzem Martwem, nad którem nie zakwita żaden KWIAT DUCHA i żaden PTAK NADZIEI nie śpiewa, a pogrążone w niem serca i umysły KAMIENIEJĄ zwolna.“

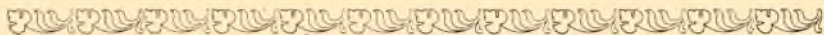
„Trzy czwarte, jakim operuje nasza współczesna szkoła, mogłaby stanowić przedmiot zgola nowy: Historję starożytną metod nauczania, oświeclonych z punktu ich bezużyteczności.“

„Podróżnik, zwiedzający szkołę w Anglii lub we Francyi, spostrzega zaraz, że się znajduje w angielskiej lub francuskiej szkole. Gdy wszakże zwiedza ją w Polsce, wątpliwem jest dla niego, czy to szkoła austriacka,

niemiecka, czy rosyjska. **NIE CHCIEJMY TYLKO KŁAŚĆ CAŁEJ WINY NIEPOROZUMIENIA TEGO NA KARB NIEWOLI NASZEJ!** Wszak za czasów *złotej swobody*, mieliśmy szkołę łacińską».

»ZRODZIĆ DUCHA CZŁOWIEKA W CIELE DZIECKA — oto jest wysokie zadanie szkoły«.

Redakcja.



Z działalności typowych inspektorów szkolnych.

Postępowanie galicyjskich władz szkolnych z podwładnem nauczycielstwem ludowem od pewnego czasu coraz staje się przykrzejsze, coraz niecznońsze, i to tak dalece, że zaczyna przypominać owe pamiętne czasy — rządów — pierwszego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Liczne przenoszenia przymusowe, czyli w tak zwanej „drodze urzędowej“, gnębienie nauczycielstwa śledztwami dyscyplinarnemi przez nieludzkich inspektorów okręgowych i stąd płynące coraz liczniejsze skargi na krzywdy i prześladowania, których dopuszczają się władze przełożone, wskazują na to, że musiał jakiś prąd „z góry“ powiać po kraju, który to gnębienie i prześladowanie wywołuje. Stąd też — zdaje się — pochodzi, że nawet tego rodzaju inspektorzy okręgowi, jak znany powszechnie p. Widlarz, podnoszą znowu głowę i w sposób sobie właściwy zaczynają dobierać się do nauczycielstwa, znęcając się nad niem bez najmniejszego powodu.

Niedawno przedstawiliśmy i opisaliśmy, jakie to nieludzkie zarządzenia poczynił ten inspektor żywiecki p. Widlarz w sprawie automobilu arcyksięcia Stefana, na który dzieci małe szkolne z swawoli rzucały kamykami i jak za to najniesłuszniej skrzywdził kierownika szkoły w Zabłociu p. Klimonta a równocześnie kierownika szkoły w Jelesni p. Sewerena, powodując ich przeniesienie w drodze służbowej. Obecnie wypada nam zanotować nowy fakt aż z okręgu nadwórniańskiego, gdzie inspektorem okręgowym jest ksiądz Abrysowski. Jak z podanego poniżej autentycznego aktu urzędowego przekonać się można, to ów ksiądz inspektor wytacza dochodzenie dyscyplinarne nauczycielowi p. Janowi Niedzielskiemu z Krasnej o to najpierw, że tenże nauczyciel ośmielił się żądać wylegitymowania się od księdza Józefa Kuczyńskiego, że jest delegatem Rady szk. okr. do przeprowadzenia ukonstytuowania się Rady szk. miejscowej w Krasnej, którem to naturalnem żądaniem uczuł się ks. K. obrażony, za który to czyn ksiądz inspektor wytoczył śledztwo dyscyplinarne temu „śmiałemu“ nauczycielowi. Gdy zaś wezwany ów nauczyciel przybył do przesłuchania w tej sprawie do biura tegoż księdza inspektora, rozszerzył dalej to dochodzenie za takie —

według pojęcia i „widzimisia“ tego księdza inspektora przewinienia — jak, że za silnie miał zapukać w drzwi biura inspektorskiego, dalej, że miał „wlecieć“ (*sic!*) do tegoż biura i „krzyczeć“: „czy tu jest biuro R. szk. okr.“ — a następnie, że nie zaraz usiadł na kanapie inspektorskiej i że śmiał napisać do Rady szkoln. okr., iż w protokole przesłuchania jego umieściła bezpodstawne i nieprawdziwie zarzuty, czem wogóle miał się dopuścić „niewłaściwej demonstracji i obrazy urzędu, brakiem subordynacji względem inspektora i obrazy władzy.“

Nie będziemy rozbierali szczegółowo tych wszystkich rzekomych przestępstw, o które obwiniony jest ten nauczyciel i za które wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne, i nie będziemy nad nimi bliżej się zastanawiali; każdy bowiem w tem wszystkim rozpatrzeć się i zrozumieć może, że w tych naciągniętych przez inspektora ks. A. przestępstwach, rozchodzi się tylko o zgębienie tego „śmielszej natury“ nauczyciela. Doprawdy, że nie jeden z naczelników moskiewskiej „ochrony“ pewnie pozazdrościłby księdzu inspektorowi z Nadwórny tego sposobu w wyszukiwaniu przestępstw i prześladowaniu „niebłagonadiożnych“ oraz tej nieograniczonej swobody w „działaniu“, jakkolwiek może nie zdobyłby się na tak ośmieszający się akt, w którym miałyby zarzucać n. p. tak pocieszne przestępstwo, jak „łatanie“, po biurze.

Oto brzmienie tego „sławnego“ aktu dyscyplinarnego:

L. 1481 R. S. O.

Nadworna, 3 września 1910.

Do P. Jana Niedzielskiego, nauczyciela w Krasnej.

Plenarną uchwałą, zapadłą na posiedzeniu, odbytem d. 31/8 br. postanowiła c. k. R. S. O. wdrożone przeciw Panu śledztwo dyscyplinarne, rozszerzyć w następujących kierunkach:

1) Wezwany reskryptem z d. 27/7 br. do biura c. k. R. S. O. w dniu owym o godz. 10 przedpołudniem zapukałeś Pan bardzo silnie do drzwi biura, następnie z ogromnym hałasem wleciałeś! Pan do biura i nie pozdrowiwszy siedzącego przy biurku c. k. inspektora szkolnego okręgowego, krzyknąłeś Pan głośno:

— Czy tu jest biuro c. k. R. S. O.?

Ponieważ Pan, służąc w tym okręgu od lat 9, wiedziałeś o tem dobrze, że wszedłeś do biura c. k. R. S. O., w którym byłeś już niejednokrotnie, ponieważ zawsze zachowywałeś się spokojnie i przyzwoicie, przeto wyżej opisane brutalne zachowanie się Jego w d. 22/8 br. niewłaściwą demonstracją przeciw c. k. R. S. O. obrażając urzędu, w którym znajdowałeś się i brakiem wszelkiego uszanowania wobec przełożonej Władzy.

2) Protokół przesłuchania Pana spisywał delegowany przez c. k. R. S. O. c. k. inspektor szkolny okręgowy, siedząc przy swem biurku, zaś Panu wskazał do siedzenia stojącą obok kanapę.

Mimo kilkakrotnych wezwań, nie chciałeś Pan zająć wskazanego miejsca, lecz stałeś Pan nad siedzącym przy biurku c. k. inspektorem, patrząc w protokół.

Trzykrotnie wzywał Pana c. k. inspektor szkolny okręgowy, ażebyś nad nim nie stał, lecz abyś usiadł, abyś nie patrzył w protokół, gdyż po spisaniu, cały protokół da Panu do przeczytania i podpisania — lecz Pan sprzeczałeś się i usłuchać nie chciałeś.

Dopiero gdy c. k. inspektor szkolny zagroził Panu przerwaniem czyn-

ności, przez Pana udaremnionej, uspokoiłeś się i siedziałeś spokojnie (!) do końca na kanapie.

Opisane to naganne (!) zachowanie się Pana było dalszą demonstracją i rążącym brakiem subordynacji (!!) służbowej, względem c. k. inspektora szkolnego okręgowego.

3) Dnia 23/8 br. wniosłeś Pan do c. k. R. S. O. pismo, w którym 12 razy na jednym półarkuszu pisma oświadczyłeś i własnoręcznie napisałeś, że c. k. R. S. O. w protokole przesłuchania go w d. 22 8 br. umieściła nieprawdziwe i bezpodstawne przeciw Panu zarzuty, twierdzeniem tem dopuściłeś się Pan nowej o b r a z y (!) swej Władzy przełożonej.

C. k. R. S. O. wzywa Pana, ażebyś do 8 dni przedłożył pisemne usprawiedliwienie się z zarzutów, w niniejszym reskrypcie ogłoszonych.

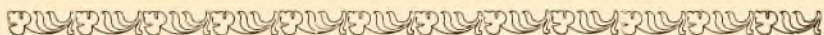
4) Nadto wzywa się Pana do usprawiedliwienia w następującym kierunku. Członek c. k. R. S. O. ks. Józef Kuczyński, delegowany do przeprowadzenia ukonstituowania się Rady szkolnej miejscowej w Krasnej, doniósł c. k. R. S. O., że gdy w tym celu przybył do Krasnej na zwołane przez siebie posiedzenie Rady szkolnej miejscowej, Pan zażądałeś od tego Delegata, ażeby się wylegitymował, czy jest umocowany do powyższej czynności urzędowej.

Nazwany delegat ks. Kuczyński oświadczył c. k. R. S. O., że powyższem a r o g a n c k i e m (sic!) zachowaniem się Pana względem niego, czuł się obrażonym.

Wieśniacy z Krasnej potwierdzili ten fakt i wyrazili swe zdziwienie, że Pan s m i a ł (!) w podobny sposób zachować się wobec Delegata c. k. R. S. O.

Ponieważ powyższym postępkim dałeś Pan dowód braku uszanowania (sic!) dla Delegata c. k. R. S. O., a tem samem dla c. k. R. S. O. przeto przedłoży Pan pisemne usprawiedliwienie się i z przytoczonego wykroczenia

Przewodniczący c. k. kierownik R. S. O. *Zadurowicz.*



Nauczycielstwo wobec stronnictw politycznych.

W 25. numerze b. r. „Szkolnictwa“ pojawił się pod powyższym tytułem artykuł kolegi Karola Notza, w którym, jako członek P. S. Ludowego, wyraża swoje przekonanie co do stanowiska, jakie nauczycielstwo zająć winno względem stronnictwa ludowego, dając wyraz, że nauczycielstwo musi iść z stronnictwem lud. i stanąć przy sztandarze twórców tegoż stronnictwa. Domaga się zarazem, ażeby nasz Związek również wypowiedział otwarcie w tej sprawie swoje zapatrywanie i dał niejako w tym kierunku wskazówkę i wyjaśnienie nauczycielstwu, czego się trzymać winno. Artykuł ten jest tej treści:

„Od czerwca b. r. całe nauczycielstwo w Galicyi stało przed zagadką, rzekomo trudną do rozwiązania. W czerwcu bowiem nastąpił rozłam w stronnictwie narodowo-demokratycznym, oraz pamiętne dla nauczycielstwa dni kongresowe ludowców w Tarnowie. W pobliżu tych faktów, zdarzeń, znalazło się nauczycielstwo z pełnem siły postanowieniem, iż idzie tu nie tylko o powszechne dobro obywatelskie, ale o własną dolę nauczycielstwa.

I skoro dziś wszyscy szukają odpowiedzi, co dalej?... jak się zachować wobec stronnictw galicyjskich, kiedy krajowy Związek (p. numer z lipca) zarzucany listami i zapytaniami, do jakiego stronnictwa należy się zbliżyć, pozwolę sobie zupełnie otwarcie, jako nigdy nie schodzący z drogi raz obranej, zabrać w tej sprawie głos publiczny i korzystać ze szpalt Szanownej Redakcyi.

Już w numerze (19.) „Szkolnictwa“ z dnia 10. lipca b. r. rzuca autor, podpisany literami I. Pr. w artykule „Sam się osądził“ myśl, iż „walkę nam wypowiedzianą chętnie przyjmujemy w imię programu nieśmiertelnego Rewakowicza, tudzież czcigodnych pp. Kazimierza Lewakowskiego i B. Wyśłoucha“ a tem samem szanowny autor odzwierciedlił myśl urzeczywistnioną na zlocie Grunwaldzkim w Krakowie, gdzie 17. lipca zawiązano „Komitet programowych ludowców“.

Z kim iść... oto pytanie... a wszakże było nauczycielstwo zawsze i niemal wszędzie dobrym duchem, wyzwajającym się dźwigań ludu i wiodło go, lub w jednym z nim szło szeregu do zwycięstwa.

Ten zapal i gorące umiłowanie sprawy i tym razem nie zawiedzie z pewnością — nauczyciel ludowy zrozumie, że łączyć winien w swej osobie na szachownicy politycznej nie tylko szermierza zawodowych swoich idei, ale i przewodnika ludu, wybitnie o równe prawa dla wszystkich walczącego.

Dziś nadszedł czas na dojrzałość polityczną, która ma przynieść nauczycielstwu stanowisko w społeczeństwie, na jakim stanęli jego koledzy czeszy i morawscy, bukowinscy i słoweńscy.

Dotychczasowa wola milczących nawet wśród najpotulniejszych, wywołała wstręt i obrzydzenie — zerwać te pęty, jakimi krępowane jest pod względem swobód obywatelskich i zawodowych nauczycielstwo ludowe, jest w naszej mocy, zależy tylko od naszego taktu, siły i woli... lecz:

„By władać siłą chyba nam potrzeba
„Sto serc szlachetnych w jednej piersi nosić“

(Syrokomla.)

i „nauczyciel ludowy“ ma to serce w swej piersi...
kocha lud i chce dla niego pracować...

„Lud patrzy na ciebie, jak na lampę!...“

(Stowacki.)

On czuje obecność nauczyciela, on go sądzi, a gdy położy rękę na sercu i zrozumie jego uderzenia, pozna wartość ideową, wtedy ten lud stanie się nauczycielowi bratem, a ojczyźnie siłą...

„Położyć palce na dusz ludzkich ranie
I w lepsze światy zawieść rzeszę biedną...
Prawdy i piękna dać jej pożądanie...“

Trzeba przyjść komu... I właśnie ci, którzy stanęli w progach szkół wiejskich, są owymi łącznikami dwu światów, dwu dróg i dwu skarbnic.

Ze szkoły... do chat ludu płynie prąd wartki... z chaty wieśniaczej do szkoły płynie ruch serca ludu, idący na odpłatę tego długu, który nie został wypłacony przez praociców... Ze szkoły do chat... idzie życie zapалу, gorąca, wytrwałości pełne...

Od chat... do szkoły musi się snuć nić wiary... do szkoły zwraca się naród i czeka na plon siewu wytrwałego... śle błagalne wezwanie: „Pracujcie!“ I tu nasza przyszłość, tędy droga nauczycielstwa ludowego, szczególnie w epokowej chwili dni grunwaldzkich... „Trzeba, iżby nam hetmaniła myśl świadoma dróg, wiodących w rozkwit polskości, tem świadomsza, im niebezpieczeństwo groźniejsze“... „trzeba tylko czynów, coby z ideą grunwaldzką były organicznie związane, a sięgały na metę daleką — coby do walki, jaką nam stoczyć wypadło, mogły wolę narodu ustalić...“ A lud w Galicyi, ledwie ze snu zbudzony, stał się materiałem politycznym, zdobywa stopniowo uświadomienie polityczne, lecz nie jest on jako „człowiek wolny w duchu“... on nie stał jeszcze ze siebie resztki pęt pańszczyznianych, nie czuje się gospodarzem w swej chacie, ale stoi z chwilową większością... W stronnictwie ludowem rysuje się już dziś wybitnie charakter czysto agrarny u pewnej części członków, rozwijają ten sztandar i chcą wycisnąć znamię na każdym kroku stronnictwa. Ewo-

lucya ta prowadzi prosto do wytworzenia się stronnictwa agraryuszów na wzór czeski, z którymi powiedzmy otwarcie, musi stanąć nauczycielstwo polskie do walki, bo znajdzie w nich najzaciętszych wrogów. Nie wolno nam schlebiać sile ludowej, jako sile fizycznej ujarzmionego zwierzęcia, lecz musimy wprowadzać w krew organizmu społecznego ideologię ludową, zaczerpniętą z jego własnego skarbcza prawdy i piękna... Na pytanie: „Co mam czynić? kolego lub koleżanko... odpowiem wam słowy poety...

„Mam spełnić przeznaczenie ich i moje,
„Wykraść“ ten święty ogień, który tam płonie,
Wziąć ten święty ogień i dać tym, którzy czekają“.

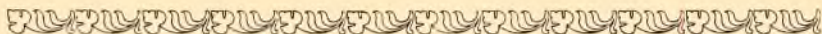
Nie wolno nam być dzikimi, nie wolno nam stać poza stronnictwami, i gdy dziś, jak się dowiaduję, ma być dana w takiej formie odpowiedź „Głosu nauczycielskiego“, że nauczycielstwo ma stać nad partiami, to muszę się zastrzedz z powodu dziwnej lęklivosti i obawy. Minęły już bezpowrotnie czasy obaw i tajemnia się ze swojemi przekonaniem. a w chwili przełomowej jest świętym obowiązkiem, chwiejącym się i bezradnym wskazać drogę wytyczną, nie uczyć ich jakiegoś sobkostwa, ale jawienia się na wyżynie ideału narodowego i społecznego. Nie wolno nam dziś iść ze stronnictwem narodowo-demokratycznym, bo teren jego... to nie lud... lecz miast... Nie wolno nam iść ze stronnictwem ludowem w dzisiejszym etapie tegoż, bo polityka jego staje się czysto stanową, kastową, bo czysto chłopską, a nie narodową... A jednak musi nauczycielstwo pomódz do zwycięstwa ludzom, dla których ostatecznym celem jest szczęście całego ludu, szczęście wszystkich warstw, a nie tej lub owej kasty. I musi nauczycielstwo stanąć jak jeden mąż przy otwartym sztandarze twórców Polsk. Stronnictwa Ludowego, a tak przez lud ukochanym... i, pod tym sztandarem przyjąć walkę ze wszystkimi przeciwnikami, a gdy utworzył się „Komitet programowych ludowców“ stanąć przy nim, przy boku ideowego Bolesława Wysłoucha. Tędy droga polskiego nauczyciela ludowego do zwycięstwa idei — do zwycięstwa społeczeństwa polskiego... wtedy naród oceni naszą pracę i odda cześć nauczycielstwu ludow.

W Cieszanowie, w lipcu 1910.

Karol Notz

członek P. S. Ludowego.

Zapamiętania kol. Notza, wypowiedziane w powyższym artykule, są trafne i dlatego pomieszczamy je w całości w naszym organie, jako substrat do dyskusji w tak ważnej sprawie, jak: stanowisko nauczycielstwa lud. do stronnictw politycznych w obecnych czasach. Spodziewamy się też, że dyskusja na ten temat wkrótce przybierze większe rozmiary, i że dostarczy nam obficie materiału do wywodów, z którymi, stosownie do naszego zapowiedzenia, wkrótce wystąpić zamierzamy. Taką publiczną dyskusję, przeprowadzoną przez nauczycielstwo w tej sprawie, bądź w pismach swoich fachowych, bądź też w dziennikach krajowych, uważamy za bardzo potrzebną i bardzo „na czasie“. Tą bowiem drogą najprędzej możemy przyjść do wyjaśnienia tak trudnej sytuacji, w jakiej obecnie nauczycielstwo z powodu politycznej przynależności się znajduje, a zarazem może najlepiej się dojść do porozumienia, jakie stanowisko względem stronnictw zająć powinno. Zachęcamy więc Kolegów do zabrania głosu w tej sprawie, a zarazem oświadczamy, że i nasze pismo w miarę miejsca i możliwości oddajemy na usługi. Prosimy również o nadsyłanie nam informacji w tej kwestyi z całego kraju.



Wiec powiatowy w Zbarażu.

Ognisko miejsc. wraz z oddziałem ruskiej „Wzajemnej pomocy“ urządziło w dniu 8 września b. r. Wiec nauczycielstw a tutejszego powiatu z następującym porządkiem dziennym: 1) Reforma szkolnictwa ludowego. 2) Postulaty nauczycielskie. 3) Wnioski. Na wiec przybyło nauczycielstwo niemal w komplecie (brakło tylko nauczycielstwa w liczbie kilka osób z Tok) i szczerlnie wypełniło salę tutejszego magistratu. Przybyli także delegaci Ogniska tarnopolskiego a z zaproszonych posłów pp.: Jacko Ostapczuk (soc. dem.) i Jan Zamorski (nar. dem.) posłowie do Rady państwa. Nie przybył poseł sejmowy Kryswatyj (moskalofil), któremu zebrani wyrazili z tego powodu oburzenie. Zagaił zebranie prezes miejsc. Ogniska kol. Hummel, wykazując znaczenie organizacyi i podkreślając solidarność i zgodę nauczycielstwa polskiego i ruskiego, czego wymownym przykładem jest to zebranie. Przewodniczącym wybrano kol. Hummła, sekretarzem kol. Barana. Pierwszy punkt referował kol. Juszczyzyn (po rusku) i w doskonale opracowanym przemówieniu, wykazywał porównawczo kwitnący stan szkolnictwa w cywilizowanych krajach w przeciwieństwie do szkolnictwa galicyjskiego. Mowca krytykował dzisiejszy ustrój i system szkolnictwa, podając zarazem sposób i projekt jego naprawy, oparty na wynikach i doświadczeniach w dziedzinie szkolnictwa krajów, wyżej od nas stojących pod względem kultury. Wykazał następnie szkodliwość dwutypowości szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich, domagając się jednolitego wychowania wszystkich warstw społecznych, reformy seminarjów, wyższego wykształcenia nauczycielstwa, reformy Rady szkolnej kraj., innej organizacyi szkolnictwa ludowego, czytanek i t. p. W tym duchu też przedstawił zgromadzonemu rezolucye pod dyskusyę i uchwałę.

Drugi punkt porządku dziennego referował kol. Smulkowski ze Lwowa. Mowca przedstawił wyczerpująco całość żądań nauczycielskich, omówił demoralizujący system miejscowo-klasowy, ilustrując przykładami deprawacyę charakterów, jaką system ten szerzy wśród nauczycielstwa. Domagając się zrównania płac nauczycielstwa z poborami czterech rang urzędniczych, państwowych - wykazał krzywdę nauczycielstwa we wszelkiej dziedzinie służbowej, przy dodatkach pięcioletnich, 40 zamiast przynajmniej 35 latach służby, w braku pragmatyki służbowej, w poborach wdów, sierót, emerytów i t. d. Zaznaczywszy wreszcie konieczność pokrywania przez państwo 50% wydatków na cele szkolnictwa i zmianę art. 55 ust. państw. zakończył swój referat rezolucyami ujmującemi te żądania.

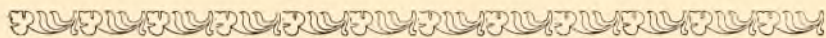
Nad referatami wywiązała się obszerna dyskusya a zabierali w niej głos kol. Hrynkiewicz, Suchodolski, Czabanowski, Szwajkowska i inni. Kol. Hummel, który wymownie i dowcipnie

omówił potrzebę wyższego wykształcenia inspektorów szkolnych, kol. Szczepanowski, który postawił rezolucję, wyrażającą zapatrywanie, że projekt pragmatyki Tow. pedag., jako nieudolna próba, nie może być wniesionym do Sejmu, dopóki komitet wykonawczy wraz z nauczycielstwem całej Austrii takiego projektu nie ustali.

Zabrali głos także posłowie Ostapczuk i Zamorski. Pierwszy, aprobując imieniem swego klubu (socjalno-demokratycznego) postulaty nauczycielstwa i obiecując poparcie tego klubu — wykazywał, iż rezultat walk o prawa dla szkolnictwa i nauczycielstwa będzie zupełnie pomyślny, przy coraz większej demokratyzacji społeczeństwa i coraz silniejszej organizacji nauczycielskiej bez względu na różnice narodowościowe.

Charakterystycznym było przemówienie posła Zamorskiego, który zaprzeczył wywodom referenta, jakoby prezes Koła dr Głębiński, lub klub narod. demokrat. był przeciwny 50% udziałowi państwa na cele szkolnictwa, owszem uchwalił domagać się tego właśnie na wniosek dra Głębińskiego. W dalszych wywodach krytykując nauczycielstwo zach. Galicyi, jako leniwiące się (?) w pracy organizacyjnej i społecznej, wzywa do agitacji za reformą wyborczą. Posłowi Zamorskiemu odpowiedzieli: kol. Juszczyzyn i Smulikowski, który z radością stwierdził zmianę zdania posła Głębińskiego, w sprawie świadczeń państwa, a mowca brał udział w deputacji, kiedy poseł Głębiński według swego mniemania wykazywał szkodliwość tego postulatu. Następnie szeregiem przykładów zbijał zarzuty posła Zamorskiego, dotyczące prac obywatelskich nauczycielstwa zachodniej Galicyi i zakończył wezwaniem do posłów, by poza rzuconami przez nich hasłami demokratycznymi, następowały i czyny demokratyczne.

W myśl wywodów referentów uchwalono odpowiednie rezolucje jak i rezolucję kol. Szczepanowskiego, dotyczącą pragmatyki służbowej Tow. pedag. a przewodniczący kol. Hummel zamknął gorącym przemówieniem czterogodzinne obrady wiecu.



Nowy system obsadzania dyrektor seminariów nauczycielskich w Galicyi.

Są — i to nie tak dalekie od nas — państwa i prowincye, w których od kandydatów na dyrektorów seminariów i inspektorów szkolnych wymagają nie tylko fachowych studyów ale nadto dowodów rzeczywistego uzdolnienia na tak ważne stanowisko; a zatem długoletniej praktyki nauczycielskiej w szkołach ludowych, prac w zawodzie pedagogiki i dydaktyki i t. p. Nasza Rada szkolna jednak na tym punkcie jest tak dalece „libe-

ralną“, że nie tylko daleką jest od stawiania podobnych żądań, ale nawet na tym punkcie idzie w zawody z osławioną Rosyą, gdzie — jak wiadomo — kucharz pana gubernatora miewa czasem dostateczne kwalifikacye do objęcia dyrektury zakładu naukowego. Dawno też przestaliśmy się dziwić takim faktom, że nauczyciel, egzaminowany jako specjalista w muzyce, miał dostateczną kwalifikacyę do otrzymania w Galicyi dyrektury seminaryum, że technik i były dyrektor szkoły ślusarskiej w Świątnikach został naprzód okręgowym a niedawno krajowym inspektorem do szkół ludowych, że duchowni zajmują coraz częściej posady dyrektorów seminaryów lub inspektorów okręgowych. Nie mówimy już o tem, że naczelnie stanowiska w administracyi szkolnej są u nas stałym monopolem prawników, którzy od czasu złożenia egzaminu dojrzałości żadnych stosunków z szkołą i pedagogiką nie mieli. Jednak nasze władze szkolne są niewyczerpane w czynieniu najniemożliwszych niespodzianek. — Oto powszechnie jest już rzeczą wiadomą, że p. Czaykowski, nauczyciel gospodarstwa w seminaryum tarnowskiem, został powołany na dyrektora nowo założonego seminaryum i to żeńskiego w Brzeżanach. — Nie ubliżamy osobistym przymiotom p. Cz.; mamy jednakże prawo powątpiewać, czy kwalifikacye z zakresu gospodarstwa wiejskiego a choćby nawet długoletnie studia na polu gorzelnictwa, której to umiejętności — jak słyszymy — p. Cz. specjalnie się poświęcał — czy wreszcie dzieła gospodarcze o hodowli ryb, świń itp. czy to wszystko razem wzięte, może być w normalnych stosunkach uważane za wystarczającą kwalifikacyę do objęcia stanowiska dyrektora seminaryum, który przecież jest głównym a częstokroć w naszych stosunkach nawet jedynym kierownikiem kształcenia pedagogicznego przyszłych nauczycieli.

Gdybyśmy torem, wytkniętym przez naszą Radę szkolną kraj., mieli iść w tym kierunku dalej, to może i u nas niedługo kucharz którego magnata galicyjskiego mógłby pewnego dnia otrzymać szczęśliwą wiadomość o zamianowaniu go jakim dyplomem szkolnym. I to wszystko dzieje się jawnie, ogłaszane pismami urzędowemi i dziennikami, a jednak — jednak — prasa nasza milczy, milczą też i nasi posłowie wszelkiej barwy, jednym słowem, powszechne milczenie. Naturalnie, w takich warunkach niema mowy o porządnem a nawet najskromniejszym przygotowaniu kandydatów i kandydatek do zawodu nauczycielskiego. Nie przeczymy, że pod takimi dyrektorami mogą przyszłe siły nauczycielskie wynieść dużo wiadomości z muzyki, katechizmu, gospodarstwa wiejskiego wszelkiego kierunku ależ przebóg! — w takim razie, co stanie się z pedagogiką, dydaktyką, specjalną metodyką, jednym słowem z tem całem zawodowym przygotowaniem, do którego seminaryum przedewszystkiem jest powołane?

Jakże to łatwo p. Stapińskiemu, Wassungowi, Kozłowskiemu i t. d., ubolewać nad obniżaniem się poziomu wiedzy w szkołach lud. i całą winę tegoż zwać na nauczycieli. Tu jednak, gdzie powinny paść słowa najostrzejszej krytyki, z pewnością panowie ci miejsca dla siebie nie znajdują. Bo przecież najłatwiej i nabezpieczniej uderzyć w podobnym wypadku tego najniższego, choćby najniesłuszniej w świecie.

Uwagi powyższe tem więcej są na miejscu, że w najbliższych czasach będzie do obsadzenia kilka dyrektorur seminaryjów nauczycielskich i że zachodzi słuszna obawa, iż posady te mogą dostać się nie pedagogom lecz może znowu podobnego rodzaju „specyalistom“...



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dekret o usuwalności proboszczów. „Acta Apostolicae Sedis“ ogłaszają w ostatnim numerze dat. 31 sierpnia b. r. dekret Kongregacji konsystoryalnej o administracyjnem usuwaniu proboszczów, który w dziedzinie prawa kanonicznego stanowi pod pewnymi względami zupełną nowość. Jak wiadomo, byli kanonicznie wprowadzeni proboszczowie wedle istniejących praw w zasadzie nieusuwalni. Można ich było usunąć ze stanowiska urzędowego jedynie po przeprowadzonym procesie kanonicznym, co zarówno dla odnośnych gmin, jak dla biskupów dyccezyj czasami byłoby rzeczą bardzo niedogodną. Istniało jeszcze wprawdzie coś nakształt drogi dyscyplinarnej, ta jednakże była bardzo niejasna i ustawowo nie dość uzasadniona. Świeżo ogłoszony, a natychmiast wchodzący w życie dekret reguluje aż do najdrobniejszych szczegółów administracyjne usunięcie z urzędu bez skomplikowanych formalności, mając na celu nie tyle możność ukarania proboszcza, ile dobro gminy. Dekret wylicza 9 przyczyn, które pozwalają biskupowi usunąć proboszcza w drodze administracyjnej, jakoto: przez lekarzy stwierdzone obłąkanie, brak doświadczenia i ignorancye, brak doświadczenia i niesumiennność, ułomności fizyczne i choroby, uniemożliwiające proboszczowi spełnianie duszpasterstwa; niechęć ludu, choćby nieuzasadnioną i niepowszechną, jednakże tak znaczną, że proboszczowi przeszkadza w wykonywaniu duszpasterstwa; utratę dobrej sławy u ludzi poważnych i zacnych, tajemną przewinę, która jednakowoż może wyjść na zgorszenie ludności; zły zarząd majątkiem kościelnym; zaniedbywanie obowiązków proboszczowskich, szafowania Sakramentami, nauki, rezydencyi, a to pomimo upomnień, wreszcie nieposłuszeństwo wobec ważnych rozkazów biskupa.

Postępowanie przy usunięciu zostało dokładnie określone. Orzeczenie o usunięciu poprzedzone być musi wezwaniem do ustąpienia. Jeśli proboszcz dobrowolnie nie ustąpi, winien biskup przybrać sobie do pomocy z pośród kleru dwóch egzaminatorów, którzy razem z nim, po dokładnem zbadaniu sprawy, wydają wyrok.

(Teraz — zdaje się — zrozumieją księża tę straszną plagę „przenoszeń w drodze urzędowej“ która może najbardziej grasowała wśród galicyjskiego nauczycielstwa, gnębiąc je i niszcząc niepomiernie — niestety — najczęściej właśnie przez proboszczów i wogóle przez księży. Gdy ksiądz znieważał nauczyciela, co stwierdzono po dochodzeniach, krzywdzono dalej jeszcze tego drugiego i przenoszono w inny kąt kraju, bo księdza nie można było z miejsca ruszyć, a dalej razem nie mogli pozostać. Zawsze więc nauczyciel w sporze z księdzem przegrać musiał, bo jego przerzucano a nie księdza. Podniósł to nawet w Sejmie dawniejszy wice-

prezydent Rady szkolnej dr. Płazek. Ciekawa teraz tylko rzecz, który artykuł będą księża mieli o przenoszeniach urzędowych i czy też przypadek nie rzędzi, że także 9).

Dekret o Komunii św. „Acta Sedis Apostolicae“ z dnia 15 sierpnia zawierają dekret Kongregacji św. Sakramentów, ustanawiający wiek, w którym dzieci po raz pierwszy przystępować mają do Komunii św., na lat siedem. Dekret, rozpoczynający się od słów *Quam singulari Christus amore*, zaznacza na wstępie, że do XIII stulecia podawano niemowlętom Komunię św. pod postacią wina. Później przyjął się w łacińskim Kościele zwyczaj, że dzieci przypuszczano do Komunii św. dopiero wtedy, gdy doszły do wieku rozeznania. Praktykę tę sankcyonowały sobory laterański i trydencki. Dekret stwierdza w dalszym ciągu, że sobory nie miały jednak na myśli zniesienia zwyczaju, by dzieci i przedtem przypuszczano do Komunii św. Gdy chodziło o ustalenie wieku, zakradły się do praktyki błędne niekiedy zwyczaje. Rozróżniano nieraz, bez należytego uprawnienia, między wiekiem rozeznania do spowiedzi i do Komunii św. i wymagano do przyjmowania Komunii św. gruntownego przygotowania i głębszej znajomości tajemnic wiary. Ustanawiano samowolnie wiek lat 10, 12, a nawet 14 dla pierwszej Komunii św. i odmawiano młodszym dzieciom jej przyjmowania.

Dekret oświadcza następnie, że według komentarzy soboru laterańskiego, wiek rozeznania uważany ma być za osiągnięty, gdy dziecko potrafi rozróżnić chleb eucharystyczny od chleba zwykłego. W myśl tego Kongregacja św. Sakramentów na posiedzeniu jeneralnem z dnia 15 lipca 1910 r. wydała następujące przepisy:

1) Wiek rozeznania zarówno do spowiedzi, jak Komunii św. rozpoczyna się około 7 roku mniej lub więcej, z zaznaczeniem, że może się on zacząć i przed siódmym rokiem. Z wiekiem rozeznania rozpoczyna się także obowiązek przystępowania do spowiedzi i Komunii św.

2) Do pierwszej spowiedzi i pierwszej Komunii nie jest wymagana zupełna znajomość chrześcijańskiej nauki. Dziecko może i później, stosownie do rozwoju swych umysłowych zdolności, rozszerzać swe religijne poznanie.

3) Wymaganem do pierwszej Komunii jest zastosowana do pojęć dziecka wiadomość o najniezbędniejszych tajemnicach wiary (*necessarii necessitate medii*) i rozróżnienie świętej Eucharystyi od zwykłego pokarmu.

4) Zobowiązanie dziecka do uczęszczania do spowiedzi do Komunii św. przypada tym, którym powierzono jest wychowanie dziecka: rodzicom, spowiednikom, nauczycielom, proboszczom. Według rzymskiego katechizmu rzeczą ojców (albo jego zastępcy) i spowiednika jest przypuścić dziecko do pierwszej Komunii św.

5) Proboszczowie starać się winni, by corocznie raz albo kilka razy odbywała się jeneralna Komunia św. dzieci. Jeneralną Komunię poprzedzać winno kilkudniowe przygotowanie.

6) Duszpasterze i wychowawcy winni się starać, by dzieci po pierwszej Komunii św. często, o ile możliwości co dzień, komunikowały się i uczestniczyły w publicznej nauce religii.

7) Zwyczaj niedopuszczania dzieci po latach rozeznania do spowiedzi, albo nie udzielania im abszolucyi, bezwarunkowo się potępia.

8) Odmawianie dzieciom po latach rozeznania Komunii św., albo Olejem św. namaszczenia, albo pogrzebu według obrządku, przepisanego dla dzieci, jest godnem potępienia nadużyciem.

Dekret podpisał Papież Pius X 7 sierpnia 1910 roku. Wszyscy biskupi zakomunikować go mają nie tylko swemu klerowi, ale i wiernym. W czasie wielkanocnym odczytywany ma zaś być co roku z ambony.

Lwów na szkolnictwo ludowe i przemysłowe dla rzemieślniczej młodzieży prelimitował na rok 1911 2,139,873 kor. t. j. o 105,260 kor. więcej niż w ubiegłym roku szkolnym.

Lwów. Odbyło się tu 9 października zebranie nauczycielstwa lwowskiego jak i zamiejscowego, zwołane przez Oddział Tow. pedagogicznego.

Mimo zapowiedzi zwołujących, nie pojawił się żaden poseł sejmowy, żaden też nie przysłał usprawiedliwienia swej nieobecności. Przewodniczącymi wybrano kol. Bałaban (prezesa Ogniska), pp. Hajdukiewicza i Piórkiewicza. Referent p. Kornecki, sekretarz P. Tow. Pedagogicznego, omówił znane postulaty nauczycielstwa a wyrwawszy z nich kilka szczegółowych, zalecał nową taktykę od siebie, podczas gdy przedstawicielstwo ogółu nauczycielstwa t. j. Komitet wykonawczy ustalił już normę postępowania i sposób walki o całość słusznych żądań nauczycielskich, na tydzień przedtem, co wszystkim było znane. Referat ten spotkał się z niezadowolaniem zebranych, czemu dali wyraz kol: Popowicz, Smulikowski, Gorzycka, Modelski, Mack, Bałaban, p. Fiala i inni, a co stwierdzono w głosowaniu, w którym przyjęto niektóre rezolucje referenta, znacznie jednak zmodyfikowane, niektóre z nich odrzucono, natomiast olbrzymią większością uchwalono rezolucje kol. Popowicza i Smulikowskiego. Charakterystycznym jest, że na wiecu, zwołanym przez Pol. Tow. Pedagogiczne, uchwalono zawezwać Tow. Pedagogiczne, by nie wносиło swego nieudolnego projektu pragmatyki do Sejmu.

W rezultacie powzięto następujące uchwały:

1. Nauczycielstwo miasta Lwowa i powiatu lwowskiego domaga się zasadniczych zmian ustaw szkolnych, a w szczególności: a) zniesienia dwutypowych szkół i seminariów, b) zmiany art. 4 ust. szkol. o składzie R. S. kr.

2. Nauczycielstwo domaga się, aby regulacja płac w wysokości poborów 4 rang ostatnich urz. państw. nastąpiła już w r. 1911.

3. Nauczycielstwo oświadcza się za dodatkiem państwowym w wysokości 50% na cele szkolnictwa.

Ogólne zebranie naucz. lwowskiego i zamiejskiego zwraca się do Pol. Tow. Pedagogicznego, aby projektu pragmatyki służbowej do Sejmu nie wносиło.

5. Nauczycielstwo porucza kraj. komitetowi wiecowemu, aby wspólnie ze Związkiem nauczycieli słowiańskich i niemieckich projekt pragmatyki opracowało i wywalczyło w parlamencie uchwałę ramowej ustawy pragmatyki dla nauczycieli całego państwa.

6. Nauczycielstwo uznaje supremację krajowego Komitetu wiecowego z r. 1907, ponad wszystkimi organizacjami nauczycielskimi i wyraża Komitetowi pełne zaufanie.

ZMIANA LOKALU.

Biuro naczelnego Zarządu Związku oraz Administracji „Głosu naucz. lud.” przeniesione zostało od 17. bm. z ulicy Kanoniczej l. 19 na

PLAC SZCZEPAŃSKI l. 3, I. piętro

(dom p. Drobnera). Biuro otwarte jest codziennie z wyjątkiem niedziel od 4 do 6 po południu.

KTO chce się tanio ubrać, według angielskiej mody
pierwszorzędnej. zamawia ubranie u
P. Górki, krawca, Kraków

Rynek główny 34 (Pałac Spiski).

Na prowincję wysyłam próbki, modele, sposób brania miary i cennik.
Dla P. T. Nauczycielstwa 10% taniej.

KR. ZWIĄZEK NAUCZYCIELI LUDOWYCH W KRAKOWIE
poleca wszystkim swoim członkom

Najlepszy Węgiel Góрноśląski

z jedynej polskiej firmy

„EXPORT ŚLĄSKI” w Katowicach

Ceny zimowe za 10.000 kg. loco kopalnia: Georg K 156,
Frieden K 154, — Fanny K 150. — Ze względu na
wysokie kalorye węgiel ten jest w użyciu najtańszy.

Wszelkie bliższe szczegóły o tym węglu w „GŁOSIE NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO” Nr. 13-14 z dnia 31 lipca 1910, str. 244.

BANK PRZEMYSŁOWO - BUDOWLANY

w Krakowie. Rynek gł. 24 objął generalne zastępstwo na Galicyę
i udziela wszelkich wyjaśnień, tyczących się kosztów frachtu i dostawy.

Zamówienia wprost lub przez Związek Naucz. Lud. w Krakowie

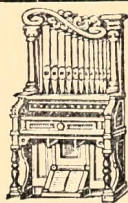
C. k. uprzyw. Fabryka amerykańska

HARMONIA

RUDOLF PAJKA i Ska, Kralowe Hradec 162

Harmonia ideałowa każdej wielkości, dla ko-
ścioła, szkoły i ćwicze-
nia. Gwarancya 5-letnia — **na spłaty od 10 koron.**
Na żądanie illustrowane cenniki darmo i oplateczone.

Dla P. T. Nauczycielstwa wysoki rabat.



ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.